



Orędzie 25. maja 2002r.

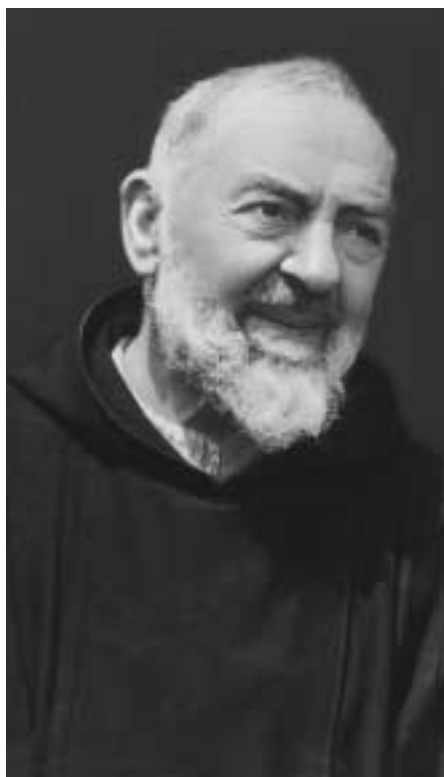
Drogie dzieci!

Dziś wzywam was, aby w waszym życiu modlitwa zajęła pierwsze miejsce. Módlcie się i niech modlitwa przynosi wam radość. Ja jestem z wami i wstawiam się za wami wszystkimi, a wy kochane dzieci, nieście z radością moje orędzia. Niech wasze życie ze mną stanie się radością. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Wcale nie za długo

W każdym orędziu widzimy, że **Matka Boża**, nasza Matka Niebieska zawsze nam towarzyszy. Towarzyszy naszym krokom i czasowi, w którym żyjemy. Tak, jak nie wiedzieliśmy nic, że będą objawienia, tak i nie wiemy, kiedy się zakończą. Matka Boża zna powody, dla których przychodzi na ziemię i dla czego do nas mówi. Niektórym wydaje się, że objawienia trwają za długo. W 1986r. jedna z widzających zapytała Matkę Bożą: *dla czego tak długo się objawia?*, bo to było już pięć lat objawień. Matka Boża odpowiedziała: *czy znudziliście się już mną?* I od tej pory nigdy więcej już widzający o to nie zapytali. Zwykle mówią, że dla nich **to wcale nie jest za długo**.

W jaki sposób można długo żyć i iść z Matką Bożą? Kiedy znajdujemy się z osobą kochającą i którą kochamy, nie męczymy i nie nudzimy się z nią. Jest o wiele trudniej przebywać z osobami, których nie kochamy, tak samo, jak trudno jest nam wykonywać pracę, której nie lubimy. Miłość macierzyńska Maryi to siła, którą ma względem nas i dzięki której się nie męczy. Jest tym samym o czym św. Paweł pisał



Słodka świętość

do Filipian: *„bracia moi radujcie się w Panu! Pisanie do was o tym samym nie jest dla mnie uciążliwe, a dla was jest środkiem niezawodnym”, (3,1)*. Rzeczą bardziej bezpieczną i pożyteczną jest życie i wzrastanie w wierze w Jezusa, w obecności Maryi, która **dzisiaj** do nas przemawia i do nas przychodzi. **Dzisiaj** przychodzi matka, **dzisiaj** kocha mnie Bóg, nie wczoraj i nie jutro. Dzisiaj, dzięki Matce Bożej, mogę być bliżej Boga, ale również i dzisiaj mogę się od Niego oddalić. Jeżeli każdego dnia nie wzrastam w wierze, mój powrót do Boga staje się coraz trudniejszy.

Dzisiaj wzywam was, abyście postawili modlitwę na pierwszym miejscu w waszym życiu. Znakami, które oznaczają, że Bóg i modlitwa nie są na pierwszym miejscu w życiu są: trudności w podjęciu decyzji o modlitwie, rozproszenia, wiele wymówek, które łatwo znajduje się,

aby się nie modlić, a tym samym oddalić spotkanie z Bogiem, źródłem pokoju i radości.

Matka Boża przyszła, aby nas nauczyć kochać samych siebie, tak jak Bóg nas kocha. Na tej drodze nie jesteśmy sami. Maryja obiecuje nam swoją obecność. Z Nią, która jest kochana przez Boga, możemy być radośni na drodze wiary, aż do momentu, kiedy w końcu zrozumiemy wszystkie nasze cierpienia, trudności, krzyże i radości życia. Również Matka Boża nie była oszczędzona od trosk, trudności i poszukiwania sensu planów Bożych względem siebie. Tak jak pisze św. Łukasz: *„Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”*. Również i my powinniśmy zachowywać i rozważać słowo Boga, który do nas mówi nie tylko w Biblii, ale również poprzez wydarzenia życia, wszystko to co się dzieje w nas i wokół nas. Matka Boża w świetle zmartwychwstania Jezusa, w pełni odkryła sens planów Bożych względem siebie i względem ludzkości. Ze swojego doświadczenia i z bogactwa swego Serca, Maryja mówi do nas pochlebnie. Tak jak mówi jedna z modlitw: *„Matko Boża, ludzie mogą zapomnieć to co powiedziałaś lub to co zrobiłaś, ale nie zapomną nigdy tego jak się czuli dzięki Twojej obecności pośród nas”*.

Żaden argument ludzki, wątpliwości, nie mogą odebrać ci żywego doświadczenia spotkania z Bogiem i z Matką Niebieską. Nikt nie może wziąć lub odebrać zmian, jakie dokonały się w życiu wielu osób, i wielu nawróceń serc, które czyni Bóg poprzez Maryję, która wstawia się i modli się za nami. Nasza Matka Niebieska, Królowa Pokoju, obiecuje nam swoją obecność i mówi nam: *„nieście z radością moje orędzia”*, ponieważ Ona wie, że tylko radość i miłość powodują ruch, aktywność.

o. Ljubo Kutrović

Z Życia Kościoła

Kard. Wojtyła i ojciec Pio wielka przyjaźń

16 czerwca Jan Paweł II podczas uroczystej ceremonii w Rzymie ogłosi świętym ojca Pio – kapucyna, zmarłego w San Giovanni Rotondo we wrześniu 1968r., który przez pół wieku nosił na swym ciele stygmaty męki i śmierci Chrystusa. W ten sposób kończy się droga ku świętości tego niezwykłego kapłana. Droga, którą z żywym osobistym uczestnictwem śledził Karol Wojtyła. Ojciec Pio pociągał go niezwykle, odczuwał szczególną miłość do niego.

O. Pio jest niezwykłym świętym. Bardzo wielkim świętym. Jedynym kapłanem stygmatykiem w historii Kościoła. To właśnie dla tajemniczej obecności stygmatów na jego ciele nazywano go również „*alter Christus*” – *drugim Chrystusem*. Napisano: „*ojciec Pio jest człowiekiem specjalnie posłanym przez Boga w momencie zagrożenia historii ludzkości*”, posłany, aby ponownie zwracać uwagę na „*rzeczywiste ciało, na rzeczywistość Jego męki i śmierci i na konsekwencje Zmartwychwstania*” – fundamentalne prawdy wiary chrześcijańskiej.

W życiu o. Pio był zakonikiem w pewnym sensie niewygodnym. Jego koleje życia, jak wiadomo, toczyły się pośród poważnych kontrowersji, gdzie często władze kościelne wypowiadały się przeciw niemu. Upominały go, karały, ostrzegały, a także skazywały. To wszystko nadal bardzo ciążyło i również po jego śmierci rzutowało na poważne trudności procesu beatyfikacyjnego. Karol Wojtyła był mężem Opatrzności, tym który rzucił światło na wątpliwości, na niepewności, i który nie dopuścił, aby trudności biurokratyczne i stare przesady powstrzymały drogę o. Pio do kanonizacji. Wiele osób twierdzi, że gdyby nie zdecydowanie wyrażona wola tego papieża, proces kanonizacyjny „*zakonnika ze stygmatami*” może nigdy by się nie skończył. Ale wszystko dobre co się dobrze kończy. Dzisiaj Kościół Powszechny uważa ojca Pio za jednego z największych świętych w swojej historii i ukazuje całemu światu jako przykład i symbol zaczynającego się właśnie III Tysiąclecia.

Ale dlaczego Karol Wojtyła zawsze okazywał szczerą i wielką podziw dla

ojca Pio, nawet wówczas gdy przeciw niemu toczył się proces Świętego Oficjum, i liczne autorytety kościelne uważały go za oszusta?

Prawdopodobnie dlatego, że miał szczęście poznać go dogłębnie. Wiemy istotnie, iż Karol Wojtyła spotkał ojca Pio w lecie 1947r. Nie było to okolicznościowe spotkanie, krótkie, pośpieszne jak z tyloma innymi pielgrzymami. Chodziło o spotkanie trwające niemal cały tydzień, podczas którego młody Karol Wojtyła miał okazję do długich rozmów z Ojcem, do oceniania jego wiedzy, a zatem do wyrobienia sobie dokładnego zdania o jego duchowości.

Karol Wojtyła był wówczas kapłanem od ośmiu miesięcy. Studiował w Rzymie. Interesował się bardzo teologią mistyczną, był przeto zamiłowanym w dziełach św. Teresy z Avila, św. Jana od Krzyża. Tak bardzo zamiłowanym, iż natychmiast po święceniach kapłańskich poprosił swego biskupa o zezwolenie na wstąpienie do Karmelu. Jednak jego biskup, którym był kard. Sapieha, pasterz surowy i charyzmatyczny nie zgodził się. Przeorowi karmelitów wstawiającemu się za Wojtyłą, Sapieha miał proroczco odpowiedzieć: „*Karol jest potrzebny Kościołowi Polskiemu, a później Kościołowi Powszechnemu*”.

Wojtyła musiał pogodzić się z myślą, iż będzie kapłanem diecezjalnym i nigdy nie zostanie klauzurowym zakonikiem. Ale nie zaniechał swego zamiłowania do mistyki. Posłany do Rzymu celem specjalizacji w teologii wybrał dla swej pracy naukowej temat, który przypominał o jego zamiłowaniach: „*Doktryna wiary wg św. Jana od Krzyża*”.

Podczas studiów w Wiecznym Mieście dowiedział się, że w Pugli, na Gargano, żyje zakonnik mający stygmaty – typowy znak mistyczny – i postanowił go odwiedzić.

Znajdujemy się w roku 1947. Pozycja o. Pio w łonie Kościoła była wówczas dość spokojna. Pius XII był bowiem wielbicielem „*zakonnika ze stygmatami*” i po wstąpieniu na tron Piotrowy w 1939r. nakazał Świętemu Oficjum „*zostawić ojca Pio w spokoju*”. Ale stygmatyzowany zakonnik miał już za sobą długą Kalwarię niezrozumienia. Od maja 1923r. Święte Oficjum wydało 5 dekretów przeciw niemu oraz inne dokumenty urzędowe, które zaprzeczały „*nadprzyrodzoności*” fenomenów mistycznych jemu przypisywanych, zwłaszcza stygmatów.

A więc w 1947r. duchowieństwo całego świata wiedziało, że oficjalnie Kościół dystansował się od owego zakonnika i wzywał wszystkich do nieodwiedzania go. Jednak Karol Wojtyła chciał go poznać. Po zakończonym roku akademickim pojechał do S. Giovanni Rotondo i pozostał w klasztorze ojca Pio kilka dni. Kroniki mówią, iż miał różne spotkania ze Stygmatykiem i, że naturalnie spowiadał się u niego.

Co powiedział o. Pio młodemu Karolowi Wojtyłe?

Nie wiemy. Papież nigdy otwarcie nie poruszał tego tematu. Ale w dniach jego wyboru w październiku 1978r. w Rzymie krążyły ciekawe pogłoski na temat owego spotkania. Mówiono, że o. Pio przepowiedział młodemu Wojtyłe, iż zostanie papieżem. Pamiętam, że pewien starszy polski ksiądz opowiadał mi wówczas, że Wojtyła dopóki był młody często żartując wspominał tamtą przepowiednię. Uważał ją za absolutnie nierealną. Jednak, kiedy został arcybiskupem Krakowa, a następnie kardynałem, nie mówił już więcej o tym. Może zaczął myśleć, że przepowiednia ma szansę się zrealizować.

W maju 1981r. był słynny zamach na placu św. Piotra i powróciły pogłoski o proroczych przewidywaniach. Powróciły uzupełnione. Mówiło się, że w 1947r. o. Pio miał również przepowiedzieć Wojtyłe zamach na jego życie. „*Widzę twoją białą sutannę splamioną krwią*”. To również nigdy nie zostało potwierdzone. Faktem pozostaje, że K. Wojtyła nigdy nie zapomniał spotkania z 1947r. i okazywał ojcu Pio zawsze najwyższe poważanie. Dowód wyjątkowego poszanowania dał w roku 1962; był młodym biskupem. Przebywał w Rzymie na Soborze Watykańskim II. O. Pio w tym czasie ponownie znalazł się w oku cyklonu. Jego zajadli oszczercy znów pastwili się nad nim. Sypały się oskarżenia i kalumnie, Ojciec stał się przedmiotem „*wizyty apostolskiej*” z woli Świętego Oficjum. Po jej zakończeniu zostały wobec niego powzięte surowe zarządzenia.

Kiedy K. Wojtyła przebywał w Rzymie dostał list z Krakowa informujący go, iż jedna z jego głównych współpracownic, dr Wanda Półtawska, lekarz psychiatra, z którą pracował w Komisji Rodziny, zachorowała na raka. Lekarze zdecydowali o operacji, ale nadzieje na ratunek były prawie żadne. Wojtyła bardzo się zmartwił nie tylko dlatego, że znał ją dobrze, ale również dlatego,

że lekarka była jeszcze młoda i miała czworo dzieci. Pomyślał o ojcu Pio. Napisał do niego list, przedstawiając mu przypadek i prosił o modlitwę.

O pewnym niezwykłym szczególe związanym z tym pismem, opowiedział mi ten kto zawiózł list do o. Pio mianowicie Angelo Battisti. Był on urzędnikiem Sekretariatu Stanu w Watykanie i zarazem administratorem Domu Ulgi w Cierpieniu – szpitala założonego przez ojca Pio. Jemu to powierzono zawieszenie listu bpa Wojtyły do S. Giovanni Rotondo. Odjechał natychmiast.

W klasztorze poszedł od razu do ojca Pio, który siedział w swej celi z pochyłą na piersi głową, pogrążony w modlitwie. „*Oddałem mu list*” – opowiada Battisti – a o. Pio mówi: „*Otwórz i czytaj*”. Otworzyłem i przeczytałem, był po łacinie. Kiedy skończyłem, chwilę trwał w ciszy potem odwrócił się ku mnie i powiedział: „*Angelino, temu nie można odmówić*”. Battisti, który znał wartość proroczych słów ojca Pio zdumiał się nieprawdopodobnie. **Kim był ów Karol Wojtyła, o którym o. Pio powiedział: „temu nie można odmówić”?** Po powrocie do Watykanu starał się czegoś dowiedzieć, ale nikt nie znał młodego biskupa z Polski. Jedenaście dni później Battisti znowu jechał do S. Giovanni Rotondo z nowym listem, w którym polski biskup dziękował ojcu Pio pisząc: „*chora na raka kobieta, zanim weszła na salę operacyjną została nieoczekiwanie uzdrowiona*”.

Dialog, aczkolwiek na odległość, między ojcem Pio a Karolem Wojtyłą, rozpoczęty w 1947r. trwał nadal. Podczas, gdy władze kościelne znęcały się nad Ojcem, on wierzył w jego świętość, otrzymał potwierdzenie właściwego ulokowania swoich uczuć szacunku i poważania. Po śmierci ojca Pio K. Wojtyła był wśród pierwszych, którzy przesłali do Rzymu listy domagające się otwarcia przewodu beatyfikacyjnego. Rok po śmierci we wrześniu rozpoczęto starania o otwarcie procesu beatyfikacyjnego. W 1972r. kapucyni zwrócili się z prośbą do wielu biskupów o przesłanie do Rzymu „*listu postulującego beatyfikację*” („*lettera postulatoria*”) celem przyspieszenia procesu. Wielu biskupów odpowiedziało, ale we własnym imieniu, natomiast Wojtyła arcybiskup Krakowa, nakłonił cały Episkopat Polski wysyłając do Rzymu oficjalne pismo Konferencji Episkopatu Polskiego, w który czytamy m. in.: „*wszyscy podpisani biskupi, arcy-*

biskupi i kardynałowie byli przekonani o świętości i szczególnej misji ojca Pio”. I właśnie ów list, dlatego, że był wyrazem całego Kościoła Polskiego miał donosić znaczenie w otwarciu procesu, który ze względu na dawne argumenty, o których wspominaliśmy, napotykał na poważne przeciwności.

W 1974r. K. Wojtyła, już jako kardynał, przyjechał do Włoch i udał się do S. Giovanni Rotondo. W kościele kapucynów odprawił Mszę św., a podczas kazania powiedział m. in.: „*mam jeszcze w oczach, po tylu latach, osobę ojca Pio, jego wygląd, Mszę św. odprawianą przez niego przy bocznym ołtarzu, konfesjonat. Słyszę jeszcze jego słowa*”. Dodał, że jest głęboko wzruszony, celebrując Mszę św. przy grobie czcigodnego Ojca, który zawsze przez całe życie nic innego nie robił, poza głoszeniem Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

Po wyborze na papieża proces beatyfikacyjny ojca Pio nie był jeszcze otwarty i z całą pewnością jakiegoś delikatnego poparcia udzielił mu K. Wojtyła. Istotnie w 1983r. proces został otwarty. Ojciec Święty nadal przy każdej okazji mówił o tym procesie, podtrzymując zainteresowanie opinii publicznej. Ojciec Pio teraz jest święty. Papież Wojtyła wkrótce celebrować będzie uroczystą ceremonię **nadania tytułu do świętości ojcu Pio**. A celebrować ją będzie z najwyższym wysiłkiem. Cierpienie zagnieżdżyło się w każdym włóknie jego ciała. Był mocny, szybki w ruchach, obecnie z trudem się porusza, uwięziony w tysiącu boleści. Naprawdę jest ukrzyżowanym, który idzie. Ale spojrzenie jego jest pogodne i jasne. Dlatego, że wie, iż to cierpienie, tak jak cierpienie ojca Pio, jak cierpienie Chrystusa, jest jutrzeńką, która zapowiada słońce Zmartwychwstania. Taka jest wiara chrześcijańska.

Renzo Allegri

Kościół – Chiny ku zbliżeniu

„*Chiny i Kościół katolicki stanowią jedną z najstarszych instytucji żyjących i działających w świecie, każda z nich liczy ponad miliard synów i córek. Nic więc dziwnego, że Stolica Święta, w imieniu całego Kościoła katolickiego, wyraża pragnienie otwarcia przestrzeni dialogu z władzami Chińskiej Republiki Ludowej*”.

Tymi słowami Papież ponownie zaproponował podjęcie trudnego dialogu

z Chinami, z okazji czterechsetnej rocznicy przybycia do Pekinu wielkiego misjonarza, jezuita Mateusza Ricci. Chiny są krajem oficjalnie ateistycznym, ale poza buddyzmem i taoizmem żyje w nich ponad 12 milionów katolików (1% populacji) podzielonych na Kościół oficjalny („*patriotyczny*”) uznany przez państwo oraz Kościół podziemia; ten ostatni płaci za swoją wierność Rzymowi prześladowaniami, więzieniem, wygnaniem i krwią wielu męczenników.

Poza kwestiami politycznymi, istniejącymi od ponad pół wieku, i poza zrozumiałymi trudnościami w porozumieniu między tymi dwiema wspólnotami, które od dziesięcioleci nawzajem się odrzucają, nie ma przeszkód doktrynalnych, które byłyby nie do pokonania w zjednoczeniu Kościoła chińskiego. Rząd Pekinu wymaga od Stolicy Apostolskiej zerwania stosunków dyplomatycznych z Tajwanem (wyspa ex chińska, obecnie państwo niezależne, nad którym Chiny chcą odzyskać władzę), oraz aby Watykan nie ingerował w sprawy wewnętrzne Chin. To ostatnie należałoby rozumieć jako ograniczenie w mianowaniu przez Watykan biskupów, którzy są niemile widziani przez rząd, i nie interweniowanie w kwestie społeczne, jak na przykład przymusowa sterylizacja kobiet – od lat praktykowana przez rząd jako instrument regulowania narodzin – przeciw czemu wielokrotnie Kościół się wypowiadał. Zbliżenie między Stolicą Apostolską i Chinami mogłoby położyć kres ciężkim prześladowaniom katolików chińskich, a także sprzyjać ewangelizacji tego ogromnego kraju reprezentującego niemal jedną piątą ludności.

Wielu obserwatorów traktuje Chiny jako jedną z największych potęg w przyszłości, której wpływ w Azji – polityczny, ekonomiczny i kulturalny – będzie wzrastał. Zrozumiała więc jest rola, jaką Kościół chiński mógłby odegrać na całym kontynencie azjatyckim, gdzie dotychczas, pomimo wielkiej wrażliwości religijnej ludzi Wschodu, był przyjmowany w stopniu znikomym. W swym wystąpieniu wspominającym Mateusza Ricci, Ojciec Święty wypowiedział także „*mea culpa*” za błędy przeszłości, które spowodowały nieporozumienia i zaszkodziły dialogowi z ludem chińskim, odnosząc się w ten sposób do tych działań misjonarzy z przełomu XIX i XX w., które szukały oparcia w potęgach europejskich. Niestety działalność misyjna

w Chinach była utrudniona także przez wewnętrzne tarcia, kłótnie, rywalizacje między zakonami, spory teologiczne. Wszystko to utrudniało proces ewangelizacji i sprawiło, że od XVII w. chrześcijaństwo straciło uznanie w Chinach.

Ojciec Święty podkreślił, że autentyczne głoszenie objawienia chrześcijańskiego przez ojca Ricci nie tylko nie niszczyło ale przeciwnie wartościowało to wszystko co jako piękne, dobre, sprawiedliwe i święte zostało rozpoznane i przekazane przez starożytną tradycję chińską, podobnie jak przed wiekami uczynili to Ojcowie Kościoła w spotkaniu przesłania Ewangelii z kulturą grecko-rzymską. To co wydarzyło się w Chinach, powinno być dla nas ostrzeżeniem, by dzisiaj nowa ewangelizacja Zachodu nie została zatrzymana przez mury antypatii i rywalizacji między ruchami, wzajemne oskarżenia Kościołów, podziały chrześcijan oraz złe świadectwo. Wszystko to, bardziej niż prześladowania, potrafi unicestwić każdy wysiłek.

Mirco Trabuio

Zbyt wielu katolików w więzieniach chińskich

Wzmagają się kampania prześladowań skierowanych przez centralny rząd chiński przeciw wszystkim religiom „nie zatwierdzonym” a wśród nich przeciw „podziemnym” Kościołom chrześcijańskim. Jest to widoczne w siedmiu dokumentach, dotąd tajnych, ujawnionych ostatnio przez urzędników Ministerstwa Bezpieczeństwa, bliskich represjonowanym grupom religijnym. Dokumenty, zredagowane w przedziale czasowym 1999-2001, zrodziły się z obawy w wyniku pogłosek o możliwym dialogu ze Stolicą Apostolską, który mógłby doprowadzić do normalizacji stosunków dyplomatycznych z Chinami.

I tak, w pierwszym tajnym dokumencie twierdzi się, że: „w perspektywie możliwych stosunków dyplomatycznych musimy wzmocnić kontrolę nad wspólnotami oraz umocnić Stowarzyszenie Patriotyczne”. Następnie wydano prawo, które reguluje „kulty heretyckie” i które umieszcza „zdrajców religijnych” pośród zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego. Na podstawie tej normy prawnej wierzący są skazywani jako kryminaliści wywołujący zamieszki społeczne. Przepuszczalnie na podstawie tego prawa rząd przetrzymuje w areszcie bisku-

pów i kapłanów Kościoła nieoficjalnego. Według agencji Fides aktualnie znane są nazwiska 33 duchownych (wielu z nich w podeszłym wieku) i kleryków, więzionych albo pozbawionych prawa pełnienia posługi. Nazwiska pozostałych dwudziestu nie są znane. Przeznaczeniem ich jest więzienie, obozy pracy, „sesje re-educacyjne” w celu nakłonienia do przejścia od łączności z Rzymem do posłuszeństwa reżimowi w Pekinie. „... Watykan wciąż szuka wszelkich możliwości, by wtrącać się do spraw wewnętrznych Kościoła katolickiego w naszym Kraju. Chcą przyciągnąć wierzących patriotów i skłonić ich do buntu...” czytamy w jednym z dokumentów. Te niedwuznaczne stwierdzenia trafiają do uszu wielu spośród tych na Zachodzie, którzy wolą zamknąć oczy na niesprawiedliwość, byle tylko pozyskać przyjaźń kraju ze względów komercyjnych.

Nam „katolikom na wolności” pozostaje zadanie modlitwy, by Bóg otoczył opieką aresztowanych i zablokował wzrost tej haniebnej kampanii przeciw wolności religii.

s. Stefania

Co Ty na to?

Medziugorskie oczy

Znane jest powiedzenie, że **oczy są zwierciadłem duszy**. I rzeczywiście tak jest: oczy są odbiciem naszej wewnętrznej rzeczywistości. W oczach bez większego trudu możemy odczytać radości i smutki życia każdego człowieka. W oczach brata czy siostry dostrzegamy czy jesteśmy akceptowani, kochani, zauważani... Wszelki fałsz i kłamstwa są widoczne, bo oczy zawsze dają wyraz prawdzie.

Patrzenie w oczy pielgrzyma w Medziugorju jest szczególnym przeżyciem. Wierni w Medziugorju mają, jak mi się wydaje, **oczy, które błyszczą inaczej**. Oczy pielgrzymów w tym sanktuarium po spotkaniu z Bogiem stają się świetlistym odbiciem wnętrza. W jakiś sposób te oczy stają się znakami nadziei, ciepła, wiary... I choć ludzie najczęściej przyjeżdżają tu ze smutnymi oczyma, zmęczeni życiem, wykorzystani przez ludzi i świadomi złego wizerunku siebie samych w oczach innych, to tu wszystko się zmienia. Osoba wierząca staje się inna; nie tylko osoba wierząca, ale każdy człowiek, który otworzy serce, oczy

i duszę. Pielgrzym w objęciach Królowej Pokoju wznosi swoje oczy w kierunku źródła światła, ku Niebu, które jest źródłem najbardziej doskonałego blasku. Idąc na wzgórze medziugorskie, przesuwając paciorki różańca, szukając swojej drogi na szczyt, osoba wierząca w miarę pokonywania wysokości zmienia się. Do rzadkości należy przypadek, by ktoś pozostał obojętny.

Pielgrzymi w tym sanktuarium już przez dwadzieścia jeden lat twarzą w twarz, oko w oko spotykają się z Bogiem. To najbardziej osobiste, **wyjątkowe spotkanie** ma miejsce w konfesjonale. Tutaj człowiek żegna się z przeszłością, odrzuca stare nawyki, zaczyna nowy rozdział swojego życia. W konfesjonale osoba wierząca pozostawia ciemność, w której błądziła i wchodzi w obszar światła. Dlatego też powstało określenie, że Medziugorje jest konfesjonalem świata!

I tak w Medziugorju dzieje się to od dwudziestu jeden lat. Medziugorje rozwija się wraz ze swoimi owocami i świadkami. Wiosna życia, o której Matka Boża mówi w orędziu z 25. kwietnia, tu jest odczuwana jak w żadnym innym miejscu. Dlatego możemy powiedzieć, że w Medziugorju **stale trwa jedna pora roku – wiosna**. Bóg sieje tutaj nowe ziarna, które przyniosą stokratny plon. Niech te pełne blasku ożywionej wiary oczy pielgrzymów i medziugorska wiosna duchowa będą nadal bodźcem do życia w pełni, do którego wzywa Matka Boża. Do zobaczenia 25. czerwca, w dniu, w którym Maryja jest w szczególny sposób razem z nami.

o. Mario Knezović OFM

Poznajmy

Bóg mnie pochwyił



Chciałbym się przedstawić. **Nazywam się o. Ljubo Kurtović**. Pochodzę z parafii oddalonej około 50 km od Medziugorja. Jestem kapłanem od sześciu lat.

Przez cztery lata pracowałem jako wikary w parafii w pobliżu Medziugorja. Przyjeżdżałem tutaj, aby służyć w sa-

kramencie pojednania. Pod koniec sierpnia 2000r. zostałem przeniesiony tutaj do pracy. Nie mogę opowiadać wam o początkach objawień, gdyż miałem wtedy trzynaście lat.

Przybyłem tu po raz pierwszy w 1982r., kiedy dowiedziałem się o objawieniach. Przyszedłem pieszo razem z moimi rówieśnikami, ponieważ wszyscy w tamtym czasie chcieli tu być. Mnie osobście wydawało się to dziwne, prawie niemożliwe, aby Matka Boża się ukazywała. Przywiodła mnie ciekawość: wszyscy szli więc poszedłem i ja.

Po skończeniu szkoły średniej zapisałem się na fakultet w Mostarze myśląc, że będę kontynuował studia. Miałem jednak odbyć rok służby wojskowej – bo u nas to było obowiązkowe. Pod koniec służby wojskowej przeżywałem kryzys egzystencjalny, bo nie wiedziałem, co mam dalej ze sobą robić. Kiedy przechodziłem ten okres ciemności nie rozumiałem zbyt wiele. Dlatego po skończeniu służby wojskowej zacząłem szukać pracy. Znalazłem pracę jako motorniczy w Zagrzebiu, to jest 500km stąd. Miałem nadzieję, że jak będę pracować to kryzys minie. Odczuwałem w sobie pragnienie, aby każdego dnia być na mszy św. i chodziłem na nią. Szukałem wyjścia z tych ciemności, które mnie ogarniały, nie mogłem znaleźć pokoju i,... nic nie wiedziałem.

Po trzech miesiącach pracy, pewnego dnia kiedy pomagałem mojemu wujkowi w winnicy, **niespodziewanie usłyszałem delikatny głos**, którego jednak nie potrafię opisać, głos który mnie wzywał. Nie stało się to w kościele czy podczas modlitwy, ale stało się to w winnicy. Nie rozumiałem tego. I znowu nastąpił okres, w którym nie wiedziałem, do kogo mam się zwrócić o pomoc, z tym co się stało. Zaczęły we mnie powstawać pytania: *dla czego miałbyś zostać zakonnikiem, nie wiadomo co cię tam czeka, lepiej zostań tutaj, tutaj jesteś bezpieczny?* Później nastąpił okres wątpliwości, czy to jest: jakaś moja sugestia, czy to jest naprawdę wola Boża? Bóg daje bardzo delikatne znaki i trzeba być ostrożnym i wyczulonym w swojej duszy, w swojej psychice, aby te znaki rozpoznać. Wziąłem urlop i pojechałem do mojego proboszcza. Powiedziałem mu, że chciałbym zostać zakonnikiem. Proboszcz był zadowolony, za to moi rodzice byli zaskoczeni i przestraszeni, ponieważ nigdy wcześniej nie mówiłem, że chciałbym

zostać kapłanem. Moja mama na to zareagowała, że chyba jestem pod wpływem narkotyków, że coś się ze mną złego dzieje. Napisałem podanie, które zostawiłem proboszczowi. Ustaliliśmy, że jeżeli zostaną przyjęty, proboszcz mnie o tym powiadomi. Wróciłem do pracy. Wtedy zacząłem się bać i modliłem się: *Panie, żeby tylko mnie nie przyjęli, żeby nie było pozytywnej odpowiedzi.* Z jednej strony Bóg mnie wzywał, a ja czułem się słaby, niezdolny do bycia zakonnikiem. Pewniejszy byłem w mojej „łodzi”, z moimi planami. Po piętnastu dniach otrzymałem list od proboszcza, w którym zawiadamiał mnie, że moje podanie zostało przyjęte, abym zostawił pracę i przyjeżdżał. **Bóg mnie pochwycił i teraz Mu za to dziękuję**, ponieważ On wie lepiej ode mnie, co jest dla mnie w życiu najlepsze. Teraz to widzę, w tamtym czasie tego nie widziałem, nie mogłem tego zobaczyć. Teraz widzę, że ten kryzys Bóg sam włożył w moje serce, po to, abym mógł dojrzeć, abym mógł wybrać. Kiedy się przeżywa cierpienie, wtedy wiele rzeczy się nie rozumie. Teraz rozumiem również moją pracę w winnicy u wujka i kontekst mojego powołania. Jest to wyobrażenie biblijne – Pan chce, abym był pracownikiem w Jego winnicy. Widzę, że to Jego ręka mnie prowadziła. Nie widziałem tego tak prosto, tak jasno. Opowiedziałem wam o moim doświadczeniu, ale wierzę, że każdy z was ma swoje doświadczenie i na swój sposób je przeżywa. Chciałbym powiedzieć, że Bóg nas nigdy nie oszuka, da nam więcej niż możemy prosić, niż możemy wymodlić. Znaki, które daje, nie są znakami materialnymi, które można dotknąć, zobaczyć, ale jest to **pewność, na której można budować.**

To moje doświadczenie można porównać do biblijnego obrazu, kiedy Jezus jest razem z uczniami na morzu i Piotr, który zawsze był pierwszy mówi: *Panie pozwól mi przyjść do Ciebie.* Jezus mu odpowiada: *chodź do Mnie.* Rozum mówił Piotrowi, że kiedy wyjdzie z łodzi zacznie tonąć, a Jezus mówił do niego: *Przyjdź.* Więc kogo miał słuchać? Piotr wyszedł z łodzi, zrobił kilka kroków. Dopóki patrzył na Jezusa mógł iść, ale kiedy tylko spojrzał na wodę zaczął się topić. Biblia jest księgą duchową, a nie nauką, nie jest wiedzą. Zrozumiałem, że wody oznaczają to wszystko co doświadczam negatywnego w życiu: obawy, strach, lęk, grzech. Również starość,

choroby, cierpienia. Z drugiej strony **Jezus nam mówi: Ja zwyciężyłem śmierć, Ja jestem Panem życia.** Komu teraz wierzyć? Naszym przykrym doświadczeniem czy Jezusowi? Nie jest to łatwe. Wiara jest jednym, ciągłym wysiłkiem. Bez naszego *tak*, bez naszego wyjścia z łodzi, nie jesteśmy bezpieczni. Musimy podjąć decyzję – trzeba wyjść. Również i ja wiele razy tonąłem, ale rozumiałem, że życie jest chodzeniem po wodzie aż do momentu śmierci. Jeżeli będziemy patrzeć na Jezusa będziemy szli do przodu. Dzisiaj i ja idę po wodzie i tego również życzę wam, abyście i wy po tej wodzie chodzili. Niech wasza pielgrzymka do Medjugorja, będzie zapatrzaniem się w Jezusa, który da wam moc do zwyciężenia lęku, strachu i tego wszystkiego co was strachem i lękiem napęlnia.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Tradycyjne pielgrzymowanie do Matki Bożej Olovskiej w centralnej Bośni, jednego z najstarszych sanktuariów maryjnych w Europie miało miejsce również w tym roku, 1 maja na początku nabożeństw majowych. Wierni z parafii Medjugorje, którzy w minionych latach przyjmowali pielgrzymów z całego świata tym razem sami byli pielgrzymami. Do setek innych wiernych po raz pierwszy przyłączyli się parafianie z naszej wspólnoty. Uroczystej Mszy św., koncelebrowanej przez 63 księży, przewodniczył kardynał Vinko Puljić, arcybiskup Górnej Bośni.

Do Medjugorja często przybywają osoby, które w swojej działalności zawodowej osiągnęły światowy sukces. I tak 1 maja do Medjugorja przybył **Ivo Pogorelić**, znany na całym świecie **chorwacki pianista**. Wraz z przyjaciółmi modlił się na Drodze Krzyżowej na górze Križevac i odmówił różaniec na Górze Objawień. Odwiedził również wspólnotę Cenacolo i Wioskę Matki. W wywiadzie dla jednego z chorwackich tygodników wypowiedział się na temat swoich doświadczeń medjugorskich: „.... *Droga do krzyża na Križevacu jest długa i ciężka, ale kiedy jesteś na górze pojmujesz, że są to fizyczne przeszkody, które musisz pokonać, aby osiągnąć wewnętrzną równowagę i pokój. To jest moja dru-*

ga wizyta w Medziugorju. Teraz wszystko było podobne, ale jednak inne. Za każdym razem bez względu na to, ilu ludzi mnie otaczało byłem całkiem sam, pogrążony w swoich myślach. Choć wejście na Górę Objawień jest łagodniejsze i o wiele krótsze to znowu jesteś w masie – i znowu sam ze sobą...”

Pierwsza oficjalna pielgrzymka chorwackich studentów. 150 studentów Uniwersytetu Zagrzebskiego odwiedziło Medziugorje w dniach 4 i 5 maja. Interesujące było to, że po raz pierwszy była to pielgrzymka organizowana oficjalnie przez Uniwersytet dla chorwackich studentów. Pielgrzymce przewodniczył franciszkanin z Hercegowiny o. Miljenko Szteko OFM, duchowny z seminarium prowincji franciszkańskiej w Hercegowinie, opiekun seminarzystów, studiujących w Zagrzebiu. Młodzież pielgrzymowała na Górę Objawień i Križevac, odwiedziła wspólnotę byłych, uzależnionych narkomanów Cenacolo oraz uczestniczyła w modlitwach wieczornych w kościele. Sami studenci powiedzieli o pielgrzymce: „...*Pomysł zrodził się w sercach samych studentów, którzy wyrazili chęć, aby dano im również możliwość skorzystania z rekolekcji i programu rozwoju duchowego. Pomyśleliśmy, że dobrze byłoby pielgrzymować do jakiegoś sanktuarium maryjnego, więc dlaczego by nie do Medziugorja? Otrzymaliśmy doskonałe wsparcie ze strony chóru studenckiego Uniwersytetu Zagrzebskiego, a ukoronowaniem wszystkiego było zaangażowanie się zagrzebskich franciszkanów, bez pomocy których z pewnością nie udało by się nam przeżyć tak bogatego programu duchowego. Takie pielgrzymki staną się z pewnością tradycją wśród chorwackich studentów...*”

Li Shuyuan, ambasador Ludowej Republiki Chin w Bośni i Hercegowinie 23 kwietnia odwiedził Medziugorje. W kancelarii parafialnej spotkał się z proboszczem, który zapoznał go z wydarzeniami medziugorskimi. Później ambasador odwiedził Wioskę Matki i Wspólnotę Cenacolo. Na koniec wyraził swe zadowolenie z przeżytych w Medziugorju chwil.

18 ambasadorów akredytowanych w BiH 11 maja odwiedziło Medziugorje. Spotkanie zostało zorganizowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych BiH

oraz na zaproszenie organizacji turystycznych Medziugorje – Bijakovici. Ambasadorzy odwiedzili sanktuarium, a o medziugorskich wydarzeniach opowiadał im proboszcz o. Branko Radosz OFM. W imieniu organizacji turystycznych gości pozdrowił ich dyrektor żelżko Vasilj, który zapoznał ambasadorów z trudnościami związanymi z nowymi przepisami wizowymi, na które narażeni są pielgrzymi udający się do Medziugorja oraz poprosił o pomoc w rozwiązaniu tego bardzo ważnego problemu.

XIII międzynarodowe spotkanie modlitwne młodzieży od 31 lipca do 6 sierpnia tego roku na temat: „*Z Maryją dawać świadectwo radości i pokoju*”. Program i pozostałe wiadomości związane ze spotkaniem młodzieży można znaleźć na naszych stronach internetowych: w rubryce spotkania międzynarodowe, MLADIFEST XIII.

Tak jak już kilkakrotnie informowaliśmy, sanktuarium Królowej Pokoju w Medziugorju i Centrum Informacyjne „Mir” Medziugorje są jedynym oficjalnym źródłem autentycznych informacji na temat Medziugorja. Prosimy, aby Państwo rozpowszechniali te informacje i prosimy wszystkich przyjaciół Medziugorja, aby posługiwali się materiałami znajdującymi się na tej stronie internetowej. Prosimy jednak, aby przy korzystaniu z powyższych materiałów (tekstów, fotografii, itd.) obowiązkowo poinformować o źródle informacji, tak więc: © Centrum informacyjne „Mir” Medziugorje, Dziękujemy za wszystko, co Państwo czynicie dla rozpowszechniania orędzia pokoju płynącego od Matki Bożej z Medziugorja!

Miłość jest życiem duszy



25 lutego 1989
Matka Boża podała przez Jelenę Vasilij wskazówki do życia w pełni.

„Drogie dzieci, pragnę byćście naśladowali Jezusa. Kochane dzieci, weźcie Go za przykład w waszym życiu. Wiele możecie się nauczyć od Niego. Jego postać bardzo często będzie użyteczna w waszym życiu. Kochane dzieci, próbujcie iść za Nim, bo On jest waszym Mistrzem”.

Najdawniejszym źródłem niepokoju człowieka jest śmierć. Ona jest również powodem przyścia Boga na ziemię, by obdarować nas wodą, która daje życie wieczne. Jezus w rozmowie z Samarytanką odkrywa zamysł Ojca: obdarowania swych dzieci takim życiem dzięki Wcieleniu. Mówi o sobie: „... *woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu*” (J 4, 14). życie zaczyna się więc wraz z wiarą w Niego, która nas włącza w Jego Ciało Mistyczne, Kościół, ożywiony Duchem Świętym. Stąd, gdy odcinamy się od źródła, popadamy także i my w „cywilizację” śmierci, atakującą nasze społeczeństwo. Ona to usprawiedliwia śmierć tysięcy dzieci poczętych; uspięne sumienia promują antykoncepcję i eutanazję.

Ta krótka refleksja, poza obroną świętości życia, chce także zająć się naturą życia. życie bowiem to nie tylko powietrze, którym oddychamy. życie jest jakością nie tylko naturalną, ale jest także uczestnictwem w życiu samego Boga, który stał się jednym z nas. Poprzez Wcielenie Bóg objawia nam prawdziwą godność człowieka jako swego dziecka, podarowaną nam w chrzcie św., gdzie otrzymujemy od Niego Jego życie, którym jest Duch Święty: „... *miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany*” (Rz 5, 5). Stąd poznajemy, że życiem naszej duszy jest Miłość – bez niej dusza zamiera. Dzieje się tak gdy grzechy niszczą w nas Miłość Bożą.

Jeśli w duszy ludzkiej brakuje miłości, to z całą pewnością wypełni ją lęk. Przeciwnie: „... *doskonała miłość usuwa lęk*” (1 J 4, 18). **Ten lęk nazywamy dziś stresem.** Gdy on się w nas zadomowi, staje się depresją, to jest maksymalnym ograniczeniem życia w nas. Może to jednak być przewyciężone, z całą pewnością, przez wyjście z miłością do innych, poprzez cnotę wielkoduszości, która powiększa przestrzeń serca spragnionego przyjęcia drugiej osoby (por. 2 Kor. 6, 12). Uderzyły mnie ostatnio słowa pewnej kobiety, matki czworga dzieci, której powierzono jeszcze dodatkowo opiekę nad trudnym dzieckiem: „*dla mnie ta dziewczynka nie jest problemem, to po prostu dziecko*” co znaczyło „*nie boję się jej cierpień, bo ją kocham*”.

Życie miłością jest dynamiczne. Zawsze kieruje nas ku drugiemu, ku osobie ludzkiej czy boskiej. Ciało także

przeżywa pewne impulsy, które jednak mają być w harmonii z życiem ducha. To duch w nas ma zdolność rozeznawania, aby w rezultacie naprawdę kochać drugiego, a nie czynić mu krzywdy. Natomiast, jak mówi św. Augustyn, naszych pięć zmysłów nie kieruje nas ku wieczności, ale tylko ku poszukiwaniu lub unikaniu rzeczy doczesnych. Natomiast gdy intelekt (w języku św. Augustyna „*intelekt*” obejmuje także miłość) wtajemniczony w mądrość, zaczyna kierować duszą, to nie tylko będzie ona zdolna „*cieszyć się harmonią głosów unikając fałszu...*” ale ponadto będzie zdolna odróżniać dobro od zła, użyteczne od nieużytecznego, czystość od bezwstydu – kochając tę pierwszą, unikając drugiego; odróżniać miłość od nienawiści, aby jedno rozwijać, drugiego unikać (por. kom. J15, 21)

Ze słów św. Augustyna rozumiemy, że dusza żywi się sprawiedliwością, czystością i dobrem; **to sprawia, że ona żyje. Sprawiedliwością**, której w sakramencie pojednania doświadczamy jako Boże miłosierdzie. **Dobrem**, którym jest sam Bóg w Eucharystii i w Słowie. **Czystością**, którą jest wiara pełna, nadzieja trwałą i szczerą. Módlmy się do Maryi, Przybytku życia Bożego (Łk 1,25) aby nas pouczyła i wstawiła się za nami, by spełniło się w nas to, co spełniło się w Niej, jak jest napisane: „*Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do mnie i pije. Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z Jego wnętrza* (J 7, 38-39).

Modlitwa w orędziach Matki Bożej cd.

Jakie modlitwy odmawiać?

- Codziennie co najmniej: 7 *Ojczy Nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu*.
- Msza święta (23.08.84; 17.01.85; 07.03.85; 16.05.85; 21.11.85; 03.04.86; 25.04.88).
- Adoracja Najświętszego Sakramentu (15.03.84).
- Różaniec święty (14.08.84; 27.09.84; 08.10.84; 25.06.85; 08.08.85; 12.06.86; 25.02.88; 25.01.91).

Matka Boża nie używa wielu słów i nie mówi, jakie modlitwy mamy odmawiać. Modlić się w ogóle, to już jest coś. Nauka, jakie modlitwy mamy odmawiać ogranicza się do stwierdzenia, że centralnym punktem religijności i modlitwy

jest **Eucharystia**. Drugim jej przejawem ściśle związanym z Eucharystią jest **adoracja**. Trzecim zaś **modlitwa różańcowa**. Wskazanie tych rodzajów modlitwy nie oznacza, że dla osoby wierzącej pozostałe formy modlitwy są gorsze. Przeciwnie skarb życia modlitewnego, który kształtował się przez dwa tysiące lat istnienia Kościoła daje możliwość każdemu chrześcijaninowi, aby wybrał coś dla siebie i wzrastał w życiu duchowym i pobożności.

Hugo Lassalle używa bardzo interesującego obrazu pisząc: „*Jeżeli ktoś was poprosi o szklankę czystej wody, to nie uczyniliście mu żadnej usługi, jeżeli zaproponowaliście mu filiżankę kawy. Wielu jest ludzi, którzy są otwarci na wartości duchowe i religijne, ale nie na to, co w najlepszych intencjach oferuje im Kościół. To, czego szukają jest o wiele prostsze i mniej skomplikowane tak, że można to porównać ze świeżą wodą*”.

Sposób, w jaki się mówi w orędziach o modlitwie zmierza w tym kierunku.

Kiedy się modlić?

Jednym z **podstawowych warunków modlitwy jest czas**. Współczesny człowiek żyje w odczuciu, że czas mu ucieka, że go właściwie nie ma i że ktoś zabiera mu czas. Może czasami cieszy się, że nie ma czasu. Bo jeżeliby go miał, mogłoby się wydawać, że jest zbyteczny. Nie miałby co zrobić z wolnymi chwilami i utraciłby życiowy rytm. **Modlitwa wymaga czasu**, naszego czasu, mojego czasu. Nauka w tym kontekście jest krótka i wskazuje na to, co istotne: znaleźć czas na modlitwę (25.04.91); modlić się codziennie (14.08.84, 08.10.84, 25.06.85, 30.05.85, 03.07.86, 25.11.88, 25.09.90, 25.01.92); modlić się intensywniej o określonych porach roku: kiedy jest mniej pracy w polu (01.11.84), przed i w czasie Bożego Narodzenia (05.12.85, 12.12.85, 25.12.88, 25.12.90), w czasie Wielkiego Postu (25.03.91); modlić się przed każdą pracą (05.07.84).

Gdzie się modlić?

Istnieją miejsca modlitwy, które wszystkim dobrze są znane. Są również i takie miejsca, które są bodźcem na otwarcie się człowieka na Boga podczas modlitwy. Polecenie Mszy świętej, adoracji, modlitwy w rodzinie wyraźnie mówi o miejscach modlitwy: Krzyż i Góra Križevac (30.08.84); przed krzyżem (06.09.84, 12.09.85, 20.02.86).

W jakiej intencji się modlić i o co?

Ktoś opisał modlitwę jako wyjście z więzienia własnych trosk. **Modlić się bez prośby** – Wolf Kroetke.

Kiedy czytamy wezwania Matki Bożej do modlitwy, gdy widzimy jak często to czyni, to czasami możemy pomyśleć, że w życiu religijnym nie ma innych tematów oprócz modlitwy. Jednakże, jeżeli przyjrzymy się, tym wezwaniom bliżej dostrzeżemy, że **każda modlitwa jest dla naszego dobra**, w naszym interesie, a przez podkreślone wspólne dobro chrześcijan i świata dostrzegamy, że Matka Boża przez modlitwę propaguje i zwraca uwagę na podstawowe wartości Ewangelii. Sprawy, o które trzeba się modlić pokazują, do jakiego stopnia podstawowe wartości są wspólne dla wszystkich. W orędziach nie ma partykularnych interesów. Na podstawie orędzi nie można odkryć, w jakich okolicznościach (komunizm i później wojna) mają miejsce w wydarzeniach mediugorskich. Intencje modlitewne orędzi stawiają objawienia mediugorskie poza otoczeniem społecznym, kościelnym i politycznym. To nadaje im uniwersalność i aktualność.

I tak np. orędzia wskazujące tylko na modlitwę: „*Módlcie się, módlcie się, módlcie się*”, w których o niczym innym nie ma mowy: (19.04.84; 24.05.84; 21.06.84; 23.08.84; 15.11.84; 28.03.85; 21.08.86; 25.08.89; 25.10.89; 25.10.91; 25.09.92).

Częstą intencją modlitewną jest nawrócenie jako temat podstawowy w Biblii i w chrześcijaństwie – (02.08.84; 18.10.84; 21.02.85; 23.01.86; 30.01.86; 24.04.86; 25.10.87; 25.01.88; 25.05.90; 25.06.90; 25.06.92; 25.10.92); pokój – (26.06.86; 23.10.86; 25.10.90; 25.12.90; 25.01.91; 25.07.91); pojednanie – (25.03.92); radosne spotkanie Boga na modlitwie i w ciszy – (14.08.86; 25.12.87; 25.11.88; 25.10.89; 25.07.92); przyjęcie woli Bożej – (25.04.90, 25.06.90); doświadczenie Boga Stworzyciela – (25.07.92); radowanie się w Bogu Stworzycielu – (25.08.88); spotkanie Boga Stworzyciela – (25.11.88); abyśmy mogli przyjąć chorobę i cierpienie – (11.09.86); obrona i przeciwstawianie się szatanowi – (12.07.84; 25.06.85; 11.07.85; 08.08.85; 05.09.85; 09.01.86; 25.09.87; 25.05.88; 25.01.91; 25.09.91); radość w sercu – (25.04.89);

radość w życiu – (25.08.88; 05.05.89); dar Ducha Świętego – (02.06.84; 09.06.84; 11.04.85; 09.05.85; 17.04.86).

Ostatnią wiadomością o Jezusie jest informacja, że się modlił (J 17,5-26). Ten fakt stawia modlitwę we właściwym świetle. W chwili oddzielenia od apostołów Jezus się modli. Jezus z pewnością martwił się o apostołów i dlatego modlił się za nich i nad nimi. Nie możemy zapomnieć, że Jezus odchodził z apostołami „na miejsce pustynne”, „osobno” (Mk 6,31-32; Mk 9,2) szczególnie wtedy, kiedy nie widział zagrożenia, ani swojego życia, ani życia uczniów. Modlitwa jest dla Niego częścią Jego posłania i relacji wobec Ojca.

Dlatego jest ważne, abyśmy dla właściwego życia modlitewnego, nie próbowali czegoś udowodnić albo pokazać przez modlitwę. Ten, kto spotkał Boga, nie zwraca uwagi na to, co ktoś inny myśli na temat jego modlitwy. Modlitwa, więc nie może być demonstracją wiary. Modlitwa jest znakiem, że spotkaliśmy Boga, więc nie pozostaje nam nic innego jak tylko się modlić, wysławiać Go, dziękować Mu i wstawiać się za innymi.

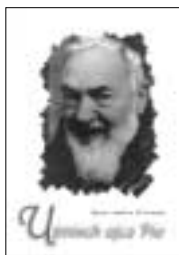
Takiej modlitwy chce od nas Matka Boża i taka modlitwa wtedy „czyni nas cichymi, ufnymi i obiektywnymi” (filozof Peter Wust).

Modlitwa, o której mówią orędzia jest drogą i środkiem układania relacji z Bogiem, bliźnim i światem wokół siebie. Ona jest osobistym aktem wiary. Jest środkiem pokoju: „przez modlitwę i post możecie powstrzymać nawet wojny” (25.04.92). Jest praktykowaniem łączności z Bogiem, którą żyje osoba wierząca we wzlotach i upadkach na swej drodze religijnej.

Modlitwa jest codzienną potrzebą, podtrzymywaniem stałej więzi z Bogiem. Przez nią włączamy naszą ludzką historię w historię z Nieograniczonym.

O. Ivan Dugandzić w jednym ze swoich kazań o pierwszych latach objawień medziugorskich, powiedział że: „Medziugorje na początku było niczym powódź. Woda zabiera wszystko i wylewa się z koryta. Z czasem rzeka wraca na swoje miejsce i oczyszcza się”. Wydaje mi się, że tak się dzieje w przypadku objawień medziugorskich, modlitwa nie tylko uzyskuje swą wyrazistość, lecz wszystkich: wizjonerów, księży, pielgrzymów zachowała od błędzenia.

Kącik wydawniczy



Uśmiech Ojca Pio

o. Andrea
D'Ascanio ofm capp

Przedmowa

Jako wyraz naszej miłości do ojca Pio, postanowiliśmy zebrać w formie książki kilka z jego najbardziej charakterystycznych powiedzonek, w których można dostrzec wielką miłość do ludzi połączoną z ogromnym poczuciem humoru. Każdy z nas, kto był blisko ojca Pio i miał ten wielki zaszczyt słuchania Go, na pewno pielęgnuje różne wspomnienia wielu wydarzeń, które odkrywały zarówno jego humor, jak i głęboki humanizm.

Zamiarem tej małej książeczki nie jest biograficzny opis życia ojca Pio. Pragniemy jedynie przedstawić Go, ukazując to, co – naszym zdaniem – jest najbardziej przyciągającą cechą jego człowieczeństwa – jego uśmiech. Ten uśmiech zawsze skrywał głęboką pokorę, łagodną miłość do każdego człowieka, a często ponadnaturalną interwencję.

Jeżeli ty lub twój przyjaciel znałście ojca Pio i przypominać sobie jakieś wydarzenia z jego udziałem, jakieś jego szczególne słowa, będziemy wdzięczni za ich opisanie i przesłanie do nas – nie martwcie się o styl! Możecie nie ujawniać swoich nazwisk, jeśli nie chcecie. Jednak jako potwierdzenie autentyczności opisywanych wydarzeń, dobrze jest podawać źródła informacji. Wielu czytelników odpowiedziało na nasz apel i otrzymaliśmy sporo nowych historii. Dużo znalazło się w dwutygodniku „Casa Sollievo della Sofferenza” i w wielonakładowych publikacjach dotyczących ojca Pio. Z radością publikujemy źródła informacji i jesteście wdzięczni wszystkim, którzy pracują nad tym, by ojciec Pio był w świecie jeszcze bardziej znany i kochany. Dziękujemy tym wszystkim, którzy wciąż o nim mówią, gdyż zawsze znajdzie się coś nowego, co można odkryć w jego wielowymiarowej osobowości.

Wśród prac, które najbardziej oddają ducha tej publikacji, należy wspomnieć: „Ojciec Pio, wspomnienia i anegdoty” – angielskiego pisarza

John'a Mc Caffery (Wydawnictwo Marcelliana). Autor – godny syn swego kraju – słynący ze szczególnego poczucia humoru, doskonale zawarł w następujących słowach to, co pragnęliśmy podkreślić we wstępie:

„Wydarzenia, które pamiętam zawsze wywołują uśmiech na mojej twarzy. Może to się wydawać dziwne, jeżeli mówi się o człowieku, który cierpiał więcej niż inni i któremu powierzano wszystkie smutki świata. Niemniej jednak muszę stwierdzić, że – ogólnie biorąc – wszystkie moje wspomnienia o ojcu Pio są zabarwione humorem.

W zasadzie nie wydaje się to takie dziwne, gdyż szczęście i radość zawsze są cechami prawdziwej świętości, która dostrzega poprzez to krótkotrwałe cierpienie końcowy rezultat wieczności”.

Jeżeli dotrzemy do prawdziwego zrozumienia uśmiechu ojca Pio, pomoże nam to z pewnością odkryć, że **Dobry Bóg** nie jest surowym starcem, zawsze gotowym ganić nas i karać, ale jest uśmiechniętym Ojcem, który „cieszy się światem”, który chce bawić się ze Swoimi dziećmi, które kocha i w których jest Jego radość. Pragniemy być sami oraz aby inni byli takimi jak ojciec Pio – żywymi obrazami uśmiechu naszego Ojca Niebieskiego.

...kościół był cały zapelniony i pomyślałam sobie, że w tym tłumie Ojciec mnie nawet nie zauważy. Obserwowałam go zamyślona, próbując dostrzec, co takiego szczególnego jest w tym człowieku, co sprawia, że tak różni się od innych. Wtedy wydarzyła się dziwna rzecz: spojrział prosto na mnie. Było to spojrzenie surowe, ale równocześnie pełne pokory. Spojrzenie bardzo wymowne, które jakby oskarżało mnie o myślenie i mówienie wielu złych rzeczy na jego temat. Poczulałam się okropnie. Byłam tak zawstydzona, że dłużej nie mogłam wytrzymać tego spojrzenia. Odwróciłam się w drugą stronę i spuściłam głowę. Miałam ochotę uciec stamtąd, by być jak najdalej od tego spojrzenia. Nie wiem jak długo pozostawałam w tej pozycji, przepelniona wstydem. Potem powoli podniosłam oczy, by sprawdzić, czy Ojciec nadal na mnie patrzy, i wtedy zobaczyłam jego uśmiech. Wypełniła mnie wielka radość. Poczulałam się jak ktoś wyciągnięty z błota, do którego wcześniej wpadł. Od tego momentu rozumiałam, kim jest ojciec Pio.

Bruna Migani Brandi
– „Casa Sollievo della Sofferenza”

Ręka na jej głowie

Kiedy czekaliśmy aż ojciec Pio wyjdzie z zakrystii, skoncentrowałam się na modlitwie i, nic nikomu nie mówiąc, pomyślałam: Gdy ojciec Pio będzie przechodził koło mnie, poproszę go, żeby położył swą rękę na mojej głowie i pomógł mi rozpoznać, jak mam postąpić.

Wkrótce potem pojawił się ojciec Pio z wesołą miną. Kiedy podszedł do mnie, uderzył mnie trzy razy w głowę tak mocno, że ból odczuwałam aż do wieczora.

Mój przyjaciel zapytał go:

– Ojcze, czy chcesz rozbić głowę tej młodej kobiecie?

– Komu, jej? Przecież ona chciała, żebym położył rękę na jej głowie, więc uczyniłem to, z całego serca – odpowiedział z uśmiechem.

M. P. – „Casa Sollievo della Soferenza”

Wymknęło mi się...

Gdy zmarł Papież Jan XXIII, kardynałowie spotykali się na konklawe, by wybrać jego następcę.

Bardzo chciałem wcześniej wiedzieć, kto będzie wybrany i ciągle pytałem o to ojca Pio. Pewnego dnia, gdy opuszczaliśmy refektarz postawiłem to samo pytanie. Był z nami jeszcze jeden franciszkanin.

Z całą pewnością ojciec Pio wykrzyknął:

– Oczywiście, że Montini! – i szybko dodał – przepraszam, wymknęło mi się...

*Ojciec Eusebio z Castelpetroso
– „Casa Sollievo della Sofferenza”*

Przestań, proszę

Pewnego razu ojciec Pio był w zakrystii i ubierając się do Mszy św. modlił się. Wszyscy staliśmy wokół niego. Po cichu modliłem się, lub raczej przemawiałem w duchu do ojca Pio, polecając mu raz jedną osobę, raz drugą. Nagle odwrócił się do mnie i powiedział:

– Przestań, proszę.

Wszyscy spojrzeli na mnie zaskoczeni. Ja jednak nadal polecałem mu osoby bliskie mojemu sercu. Ojciec Pio, czytając w moich myślach, tym razem trochę głośniej powiedział:

– Kiedy masz zamiar skończyć?

*Ksiądz Nino Magnoni
– Casa Sollievo della Sofferenza*

Daj spokój, generale...

Po klęsce pod Caporetto, generał Cadorna, w przypiływie desperacji chciał

odebrać sobie życie. Był w namiocie i miał już przyłożony do głowy rewolwer, kiedy pojawił się jakiś zakonnik. Podnosząc palec w geście nagany, wykrzyknął z mocą:

– Daj spokój, generale, przecież nie chcesz zrobić takiej głupiej rzeczy!

Potem zniknął. Straże nikogo nie widziały.

Kiedy wojna się skończyła, generał, słysząc o ojcu Pio, pojechał do San Giovanni Rotondo. W tym czasie Ojciec na polecenie lekarza nie mógł nikogo przyjmować. Generał nie mógł więc z nim rozmawiać. Mógł jedynie zobaczyć go przechodzącego korytarzem z innymi zakonnikami, kiedy szli na dziękczynienie. Schowany za rogiem generał rozpoznał w ojcu Pio swojego dawnego gościa. Zakonnik uniósł palec w takim samym geście jak tamtej nocy i powiedział do niego pół żartem:

– Generale, to była twoja ostatnia deska ratunku.

*M. Winowska
– „Il vero volto di Padre Pio”*

Pachnący posąg

Znajdując się na wprost posągu stojącego przed klasztorem, poczułem specyficzny zapach, napływający falami, przyciągający mnie jak wabik. Nie chciałem w to wierzyć. Byłem przekonany, że ci podstępni „szubrawcy”, zakonnicy, zrobili jakieś malutkie, dobrze ukryte kanaliki w tym posągu, poprzez które mogli puszczać od czasu do czasu trochę perfum.

Nie przyszło mi do głowy, że jeśli nawet byłaby to prawda, to ten zapach powinni czuć wszyscy, a nie tylko ja. Uparcie trwałem w swoim przekonaniu.

Kiedy plac opustoszał, podszedłem blisko figury ojca Pio, do miejsca, w którym wcześniej poczułem ten mocny zapach perfum. Chciałem odkryć oszustwo.

Tak jakby żartując sobie ze mnie, znowu pojawił się ten zapach, intensywny ale tak jak przedtem bardzo słodki. Był wszędzie wokół mnie, obejmował mnie jakby para niewidzialnych skrzydeł, zbijając mnie z tropu i oszałamiając.

Zamierzając odnaleźć ukryte kanaliki, wspiałem się na posąg nie zwracając uwagi na nic. Zacząłem go obwąchiwać centymetr po centymetrze, do chwili, gdy czyjś głos przywrócił mnie do rzeczywistości.

– Co pan tam robi na górze? – pytała jakaś niska kobieta.

– Czy czuje pani ten zapach? – zapytałem.

– To zapach ojca Pio. Jaki jest pan szczęśliwy! To wielka łaska; to łaska!”

Dario Amodio – „Il segreto del Re”

Ta historia pasuje do niego

Byłem wraz z ojcem Pio oraz jego duchowymi dziećmi w ogrodzie.

Jeden z nich, Carlo Campanini – jeśli dobrze pamiętam

– opowiadał dowcip o robotniku, który opowiadał swojej żonie, jak mu się udało uniknąć wypadku. Właśnie schodził z rusztowania do toalety i o mały włos, a zostałby przygnieciony przez spadające rusztowanie. Jego przyjaciel nie miał tyle szczęścia. Jakby próbując się pocieszyć po stracie kumpla, ocalały robotnik dodał, że zakład ubezpieczeniowy wypłaci wdowie niezłą sumkę. Jego żona słysząc to skomentowała: „Zawsze to samo: za każdym razem, kiedy jest szansa zarobienia pieniędzy, ty idziesz do toalety!”

Gdy jeszcze śmialiśmy się z tej opowieści, przybył z Rzymu inny duchowy syn ojca Pio. Odwracając się w jego kierunku, ojciec Pio rzucił z gorzkim uśmiechem:

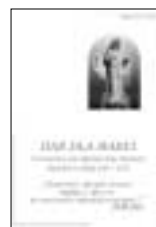
– Ta historia pasuje do niego.

Nikt nie zrozumiał tych słów. Dopiero później, kiedy gawędziliśmy, wszystko stało się jasne, aczkolwiek w niezbyt miłym kontekście. Nowy przybysz miał przedyskutować wizytę w San Giovanni Rotondo z żoną, która wołała, żeby pozostał w Rzymie i zarobił trochę dodatkowych pieniędzy, zamiast wydawać je na podróż. Ostatnie zdanie, jakie rzuciła mu przed jego wyjazdem, było:

– Za każdym razem, kiedy jest szansa zarobienia pieniędzy, ty wyjeżdżasz do ojca Pio...

D. Nello Castello – Lendinara (RO)

Dar dla Maryi



Z okazji 20 rocznicy objawień Matki Bożej, zakonnicy z parafii w Medziugorju przygotowali coś szczególnego, jako dar dla „Gospy”, coś, co pozwoliło zjedno-

czyć się wszystkim Jej dzieciom rozsiadnym po całym świecie: **modlitwę wraz z Królową Pokoju**. Propozycja „*daru dla Gospy*”, nie traci na aktualności.

Wszystkie wielkie tajemnice zbawienia przygotowywane są w ciszy. Cisza daje nam możliwość rozpoznania Słowa i zostawia miejsce na działanie łaski. W tym-

że ducha Modlitwa, którą proponują Franciszkanie, zorganizowana jest w formie Nowenny. Do każdego dnia przypisana jest szczególna intencja, w której odmawiana będzie chwalebna część różańca świętego, wraz z rozważaniem odpowiednich tekstów: pierwszym z nich jest fragment z Ewangelii, drugim – jedno z orędzi Matki Bożej przekazane w minionych latach, trzecim – fragment Katechizmu Kościoła Katolickiego. Zostały wybrane tajemnice chwalebne różańca świętego, aby poprzez modlitwę można było pozostawać w łączności z nabożeństwem Medziugorskim, podczas którego tajemnice te odmawiane są po wieczornej mszy świętej. Intencje: 1) za widzających, 2) za kapłanów posługujących w Sanktuarium, 3) za parafię, 4) za wszystkich odpowiedzialnych za Kościół, 5) za wszystkich pielgrzymów, którzy byli w Medziugorju, 6) za wszystkich pielgrzymów, którzy przybędą do Medziugorja, 7) za wszystkie grupy modlitewne i centra, które powstały pod wpływem Medziugorja na całym świecie, 8) za spełnienie orędzi i za owoce Medziugorja, 9) w intencjach Królowej Pokoju.

Tekst nowenny można otrzymać w Redakcji, zachęcamy wszystkich **do odprawy jej przed 21 rocznicą objawień.**

Serwis Rodzinny

Króluj nam Chryste! Zawsze i wszędzie!

Maryja, Królowa Pokoju przyprowadziła nas do swego Syna Jezusa Miłosiernego na rekolekcje intronizacji Chrystusa Króla w dniach od 1-5 maja 2002r.

Rok temu wszyscy byliśmy w Sirokim Brijegu na rekolekcjach dla Polaków u o. Jozo Zovko. i po powrocie postanowiliśmy spotkać się za rok w Łagiewnickim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Matka Boża, Królowa Pokoju, wybrała dla nas ojca redemptorystę Henryka Klimaja i intronizację Chrystusa Króla poprzez dzieło osobistego poświęcenia się **Najświętszemu Sercu Jezusowemu**, tu i w tym czasie.

Intronizacja to nie tylko forma aktu ofiarowania się, ale odrodzenie serc, podanie ich pod słodkie panowanie miłości. Miłość odczuwaliśmy wszędzie od: Jezusa Miłosiernego, św. Faustyny, ojca prowadzącego, każdej spotkanej osoby, sióstr, które nas gościły, cudownej pogo-

dy i przyrody otaczającej Sanktuarium (podziwialiśmy też to w budowie).

Ojciec H. Klimaj jest wielkim czcicielem Najświętszego Serca Pana Jezusa objawionego św. Małgorzacie Marii Alacone i s. Bożej Rozalii Celakównie. Chrystus powołał Rozalię na ukrytą apostołkę osobistego poświęcenia się Jego Najświętszemu Sercu oraz uroczystej intronizacji, podobnie jak powołał św. Małgorzatę. Wybrał ją na narzędzie, za pośrednictwem którego nie tylko Polska, lecz cały Kościół na kuli ziemskiej ma się dowiedzieć zarówno o tymże osobistym poświęceniu się, jak i o konieczności intronizacji we wszystkich narodach. Zaangażowanie modlitewne i życie w stanie łaski uświęcającej jest naszą odpowiedzią na miłość Chrystusa. Jest publicznym wyzwaniem naszej miłości Chrystusowi.

Pan Bóg oczekuje od nas konkretnej współpracy z Jego łaską, a zatem wzywa nas, byśmy w służbie Jego królestwa wykorzystali wszystkie zasoby naszej inteligencji i zdolności działania. Musimy szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świata i kierując nimi po myśli Bożej.

Odpowiadając na Twoją miłość Pannie, wyznaję:

Jezu jesteś Królem!, Jezu jesteś moim Królem! Daj mi poznać wolę Twoją Pannie! Oto jestem. Amen.

Janina z Bytomia

I zasiadł na tronie

Udając się po raz pierwszy na pielgrzymkę do Medziugorja w 1996r. w autokarze organizatorzy rozdali nam różne modlitwy, wśród których był Akt Osobistego Poświęcenia się Sercu Jezusowemu wg św. Małgorzaty. Nie przypuszczałam wtedy, że ta modlitwa odegra poważną rolę w moim życiu i doprowadzi mnie do rekolekcji na temat intronizacji Serca Jezusa. Po powrocie do domu zaczęłam tę modlitwę odmawiać codziennie i tak z czasem nauczyłam się jej na pamięć.

W czasie rekolekcji kiedy o. Henryk mówił o dziele i warunkach osobistego oddania się Sercu Jezusa, wydawało mi się – że dla mnie **nie ma w tym nic odkrywczego**, że wszystko to już znam. Zrodził się we mnie bunt – *co ja robię na tych rekolekcjach?* Wszystko mnie denerwowało, miałam pokusę zrezygnować i już nie uczestniczyć w całym programie dnia, jeżeli już, to tylko wybiórczo w niektórych zajęciach. Prerażenie ogarniało

mnie na myśl, że mam „*na siłę*” chodzić, mówić i „*wcisnąć*” ludziom materiały na ten temat. Podczas adoracji powierzyłam to wszystko Panu Jezusowi przedstawiając Mu mój lęk w kontaktach z innymi osobami. Poprosiłam Go, abym mogła i w tym dziele być Jego narzędziem, aby użył mnie tak jak On chce i jak to widzi.

Na próbę nie musiałam długo czekać. Podczas rekolekcji mieszkałam u mojej cioci, do niej również chodziłam na posiłki. Moim zaskoczeniem było, że na jeden obiad przyszła kuzynka, której nie widziałam od dzieciństwa. Po paru słowach wywiązała się rozmowa, w której ona wprost zadała mi pytanie; „*a co to są za rekolekcje?*” Uważałam, że Pan sam otwiera mi furtkę, aby spokojnie, spontanicznie i z pełnym entuzjazmem opowiedzieć jej o tym co robimy. Nie dość tego, sięgnęłam zaraz do torebki i zaczęłam wyciągać ledwo co zakupioną literaturę. Pierwszą książkę dałam jej o Rozalce Celakównie, którą chętnie przyjęła. Przy następnym obiedzie powiedziała mi, że jest zaszokowana tym, iż mieszkając w Krakowie nie o tym nie słyszała, że duchowość Rozalki wywarła na niej duże wrażenie. Tym spotkaniem Pan Jezus pokazał mi, naturalny sposób w jaki będę mogła o tym mówić, tym samym zabierając mój lęk.

Mimo początkowego buntu i zniechęcenia, po doświadczeniu spotkania z moją kuzynką postanowiłam wytrwać do końca czując, że nie znalazłam się w tym miejscu przez przypadek, tylko, że Jezus mnie na nie zaprosił. Była to naprawdę trudna walka duchowa. W końcu zaczęłam dostrzegać ciągłość i kontynuację prowadzenia mnie w tym temacie, właśnie od zetknięcia się z Medziugorjem. Już od kilku lat pragnieniem mego serca było pełniejsze zjednoczenie się z Sercem Jezusa. Dlatego podczas uroczystej Eucharystii na zakończenie rekolekcji, w czasie której mieliśmy dokonać aktu intronizacji Serca Jezusa doświadczyłam **pełnej radości z przypieczętwania zjednoczenia mego serca z Sercem Jezusa**. Odczułam to tak, jak gdyby **Pan Jezus zasiadł na tronie mego serca**. Poprosiłam Go o łaskę, aby w moim sercu zawsze było Mu wygodnie, żeby się rozsiadł jak w dobrym fotelu i odpoczął, a tym samym moje serce odpocznie w Jego Sercu. Widzę i wierzę, że nad tym wszystkim czuwała i czuwa Matka Boża, że to Ona przez swoje Serce przyprowadziła mnie do Serca Jezusa.

Marta



Witaj Jezu, Synu Maryi!

Byłam letnim katolikiem, który ubezpieczał się na życie wieczne tym, że chodził w niedzielę na Mszę Świętą, jeden – dwa razy w roku do spowiedzi świętej. Modlitwy codziennej nie praktykowałam przez 20 lat.

Pan Jezus poruszył moje serce dorosłej osoby podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu w małej kapliczce w Medziugorju – w Oazie Pokoju. Mieliśmy wejść do tej kaplicy na 15 minut, zwiedzić ją i wrócić do autokaru, aby realizować dalszy plan pielgrzymki. Za szybą w głównej nawie kapliczki był wystawiony Pan Jezus w Przenajświętszej Hostii. **Niespodziewanie odczułam tak wielką miłość do Chrystusa**, że musiałam pośpiesznie uklęknąć przed Nim i wielbić Boga w swoim sercu słowami pieśni religijnych, które jak lawina napływały jedna po drugiej – wszystkie dotyczyły uwielbienia i czci do Pana Jezusa. Popłynęły strugi łez i nadal wielbiłam w ciszy swojego serca z wielką miłością mojego Boga i Zbawiciela – czas się zatrzymał. Wyszedłam z kaplicy i uzmysłowiłam sobie, że to Matka Boża – Królowa Pokoju przyprowadziła mnie do swojego Syna, abym zawarła z Nim przyjaźń, aż do końca mojego życia. **Przyjaźń opartą na prawdziwej Miłości Boga do człowieka** i uczyła mnie jak mam kochać i wielbić Chrystusa, który prawdziwie żyje w Najświętszej Hostii. Wielkie uczucie miłości Boga w moim sercu towarzyszyło mi również podczas wszystkich adoracji Najświętszego Sakramentu w kościele św. Jakuba w Medziugorju. W przeciagu ostatnich pięciu lat z wielką tęsknotą powracałam do Medziugorja kilkakrotnie i za każdym razem coraz bardziej zbliżałam się przez Maryję do Boga.

Z inspiracji kapłana oraz pielgrzymów medziugorskich powstała w moim mieście adoracja Najświętszego Sakramentu, która odbywa się po Mszy Świętej wieczornej. Pan Jezus daje mi odczuć, że wszędzie jest ten sam zarówno w Medziugorju, w Częstochowie, w moim mieście i wszędzie tam gdzie odbywają się adoracje Najświętszego Sakramentu.

Czas spędzony z Bogiem na adoracji nie jest czasem straconym, po adoracji wracam do domu z wielkim spokojem

i radością w sercu. Pan Jezus uczy mnie przebaczenia i miłości miłosiernej – to jest tego co jest dla mnie najtrudniejsze! Nie raz spotkanie z Bogiem ukrytym w Świętej Hostii jest tak bardzo przepelnione miłością, że słabną moje siły fizyczne i lekko jak piórko upadam przed Bogiem i doznaję tzw. „zaśnięcia w Duchu Świętym”. Czas się wówczas zatrzymuje, czuję się bardzo bezpieczna, otoczona wielką dobrocią, spokojem, cichą radością i Miłością Boga. Nie czuję się godna tak wielkich darów i łask płynących od Chrystusa prawdziwie obecnego w Najświętszym Sakramencie, bo przecież jestem tylko zwykłym człowiekiem – mam rodzinę i pracuję zawodowo. Po adoracjach Najświętszego Sakramentu odczuwam wielką harmonię wewnętrzną i dystans do spraw, którymi się wcześniej zamartwiałam bo wszystkie zmartwienia i kłopoty z ufnością zostawiłam Panu Jezusowi mówiąc Mu: **Jezu Ty się tym zajmij.**

Bądź pochwalony Panie Jezu Chryste obecny we wszystkich tabernakulach świata, które były, są i będą. Bądź uwielbiony, otoczony modlitwą i miłością podczas adoracji Najświętszego Sakramentu w polskich kościołach i na całym świecie. Proszę, aby za przyczyną Twojej łaski powstawały nowe godziny Adoracji wszędzie tam gdzie żyją ludzie, którzy jeszcze nie zaznali Miłości Boga, gdzie beznadzieja to constans.

Jezu Ty żyjesz! Nie pozostawiłeś nas samych na Ziemi. żyjesz w cudzie Konsekrowanej przez kapłanów Przenajświętszej Hostii. W Świętej Hostii, Kochany Jezu ukrywasz przed nami swoje Bóstwo, aby nie przytłoczyć nas ludzi swoim Majestatem. Mówisz do nas w Ewangelii: „*Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*”. Twoje słowa Chryste są aktualne również w XXI wieku, bo Ty Najdroższy Panie jesteś z nami w cudzie Eucharystycznym w każdym kościele. Prośmy swoich kapłanów, aby powstawały w naszych parafiach jeden raz w tygodniu godziny adoracji Najświętszego Sakramentu. Dziękujemy Ci Boże za kapłanów, miej ich w Swojej opiece. Proszę módlmy się za kapłanów w naszych parafiach. Brońmy ich, kiedy inni ich obmawiają, uonośmy kapłanów swoją modlitwą przed Tron Boga, aby razem z Bogiem przemieniali ten świat, który zapomniał, że **Bóg i Jego Prawo ma być na pierwszym miejscu w naszym życiu.**

Anna Maria

Cierpiący Jezus

Z natchnienia Ducha Świętego i dobrego serca rehabilitantki dzieci niepełnosprawnych pani Basi z Głucholaz, która wcześniej była w Medziugorju i na Podbrdo poleciała wszystkich swoich podopiecznych Matce Bożej, doszła w kwietniu do skutku niecodzienna pielgrzymka; pielgrzymka 13 dzieci niepełnosprawnych wraz z opiekunami. Wyrażając Bogu, Matce Bożej i wszystkim ludziom dobrej woli, którzy się do tego wyjazdu przyczynili, wdzięczność przedstawiamy jedno ze świadectw.

Jak szczegółowy plan zbawienia ma wobec nas Bóg! Ile troski i miłości ofiaruje człowiekowi w każdej godzinie życia! Po otrzymaniu wiadomości o pielgrzymce dzieci niepełnosprawnych do Medziugorja wpadłam w popłoch. Brać udział w pielgrzymce z chorym dzieckiem? Biłam się z myślami jak postąpić? Po ludzku biorąc nie miałam takiej możliwości. Wszyscy rodzice chorych dzieci żyją przecież na poziomie minimum biologicznego. Do tego obowiązki w domu, bo przecież jestem samotną matką czwórka dzieci. Na dodatek pilnie uczestniczyłam w seminarium odnowy w Duchu Świętym, a modlitwa o wylanie Ducha Świętego przypadała dokładnie na czas pielgrzymki. To nie koniec, bo przecież trzeba było jeszcze dojechać do Głucholaz. A wreszcie patrzeć przez okrągły tydzień na cierpiące dzieci, kiedy mam dość swojego! Miotalam się wśród tych myśli, emocji, wyobrażeń i nie umiałam podjąć decyzji. Jakie to szczęście, że Bóg kieruje naszymi drogami. Dużym wsparciem i podporą w trudnych chwilach okazała się znajoma. Nie, nie podejmowała za mnie decyzji, ale czuwała. Jakoś okazało się, że trudności przy jej pomocy stały się do pokonania. **Reszta zależała od mojego zaufania Panu Bogu.**

Każdy krok w ufności Bogu obfitował w Jego hojność. Już przestałam uzależniać wyjazd od stojących mi na drodze przeszkód. Jednak uparłam się, aby otrzymać na drogę błogosławieństwo Pana Jezusa. W sobotę przed wyjazdem wstąpiłam do Łągiewnik, nie wiedząc, że akurat odbywa się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego w nowej bazylice. Zgromadzonych było około 600 księży. Z radością zobaczyłam wspaniałego ks. Czesia, którego Bóg już wcześniej postawił mi na drodze życia. Uradowana poprosiłam

o błogosławieństwo na pielgrzymkę do Medziugorja. O zgrozo! Moja prośba zadziałała na niego jak zimny prysznic. Miałam wrażenie, że patrząc na mnie zobaczył diabła. Zachował na tyle przytomności umysłu, że odwrócił mnie twarzą w stronę sanktuarium i ukrywając niechęć rozkazał mi iść tam po błogosławieństwo. Było to tak bolesne, że nic nie rozumiejąc jęknęłam tylko: „*Panie Jezus jak dobrze, że było mi dane być przed tą chwilą u Ciebie na adoracji*”. Koszmar wdarł się do serca i do myśli: *czy Bóg chce, abym jechała? Szczęście od Boga, że seminarium wzbogaciło moją duszę. Było co rozważać, w dodatku czekała mnie modlitwa o wylanie Ducha Świętego, więc całe serce na nią przygotowywałam. I miałam rację. Można życie oddać za słowa, które otrzymałam: „a Pan wysłuchał ich wołania i wejrzał na ich udreżkę” (Jdt 4,13). Szczęście rozsadzało mi pierś. Otrzymałam też błogosławieństwo od kapłana, który uczestniczył z nami w seminarium.*

Teraz tylko problem finansowy i pakowanie. Finansowy **Bóg wziął w swoje ręce**, a ja w swoje – pakowanie. Niczym jest przygotowanie ubrań, ale ten wózek i te kilometry do Głuchołaz. Do końca miałam pewność, że wózek z nami pojedzie. Tymczasem okazało się, że bagażniki nie są z gumy, a Ania chodzi o własnych siłach, więc z wózka zrezygnowałam licząc się z tym, że będzie mnie to kosztowało dużo zdrowia i nerwów. Chodzenie Ani polega na tym, że po kilkunastu krokach jest wyczerpana, mokra od potu i śmiertelnie przestraszona przed każdym następnym krokiem. Takie były przedwyjazdowe tarapaty.

Głuchołazy przywitały nas Mszą św., balsam dla moich rozkołatanych myśli. Wszystko zostawiłam Panu Bogu. Kiedy już byliśmy w autobusie poczułam tylko jedno: **jestem wyłącznie z cierpiącym Jezusem**, doświadczenie Boga o jakim nie miałam nigdy pojęcia. Autobus miał skrzydła anioła, gdyż byliśmy na miejscu w nieprawdopodobnie krótkim czasie. Przywitała nas Matka Boża w Tihaljinie. Tu wysłuchałam Mszy św. po chorwacku powierzając samą siebie, moje dzieci i „rodzeństwo” z autobusu. Z Jej błogosławieństwem wjechaliśmy do Medziugorja, do „*Domus Pacis*”, który emanuje duchową obecnością sp. ojca Slavko.

Janina c. d. w następnym numerze



Odpowiedź na wezwanie Matki

III Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – Obory 2002

„Drogie dzieci! Wzywam was, aby przy waszej pomocy zrealizować to, co rozpoczęłam w Fatimie”- 25.08.91 r.

Ojcowie Karmelici z Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach serdecznie zapraszają na **III Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju”** w dniu 13 lipca 2002 r.

Program Wieczernika

- 10.00 – Powitanie Matki Bożej Bolesnej
- 10.15 – Konferencja (1)
- 11.00 – Część bolesna Różańca świętego
- 12.00 – Msza święta koncelebrowana w intencji Pielgrzymów
- 14.00 – 16.00 – Agapa
- 16.00 – Konferencja (2)
- 16.45 – Adoracja Najśw. Sakramentu
- 17.45 – Poświęcenie dewocjonalii i Ceremonia przyjęcia do Szkaplerza świętego
- 18.45 – Pożegnanie Matki Bożej i zakończenie

Informacje dla pielgrzymów:

1. Prosimy o zabranie prowiantu, krzesła turystycznych oraz parasoli.
2. Kapłanów prosimy o: zabranie stuy i alby do koncelebracji; posługę w sakramencie pojednania
3. Istnieje możliwość nabycia pamiątek, dewocjonalii i materiałów medziugorskich.
4. Dojazd: Obory znajdują się ok. 20 km od Lipna, Rypina i Golubia-Dobrzynia. Dojazd PKS-em z Lipna.

Zgłoszenia grup pielgrzymkowych:
Opiekun Pielgrzymów o. Piotr Męczyński O. Carm., Klasztor oo. Karmelitów,

Obory 38, 87 – 645 Zbójno k. Rypina, tel. kom. 0606 989 710 lub (054) 280 11 59

Od Redakcji

25 czerwca w Jerozolimie, przy Grobie Pańskim, o. Kazimierz Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

VII międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów: „Kapłan w służbie uzdrawiania i uwalniania” odbędą się od 01.07. (rano) do 06.07. (w południe) 2002 r. Prowadzący: don G. Amorth, P. Madre, D. Hession, J. Zovko. Zgłoszenia: e-mail: lidija.paris@medjugorje.hr, tel/fax +387-36-651-988 lub do Redakcji. Koszt = odprawienie pięciu intencji mszalnych. Zakwaterowanie bezpłatne u parafian w domach. Należy wziąć ze sobą: albę i stulę, Pismo Święte, radio ze słuchawkami o wysokiej częstotliwości FM, aby słuchać tłumaczenia symultanicznego. **Możliwość wyjazdu autokarem z Krakowa** w dniu 30.06.02r. Informacje – tel. 018-441 52 40 (do 15.00) 0-18 441 13 86 (po 21.00) i 0607-594867

Pielgrzymki do Medziugorja:

- 8-16 lipiec i 23-31 sierpień 2002 r. zgłoszenia tel. 012/658-13-88.
- 26.08-03.09.02 zgłoszenia tel. 0-12/281-82-70

Wyjazd na Festiwal Młodych 29.07 – 07.08.02 zgłoszenia: 033/8773824; 012/6498771

Ofiary za „Echo” prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Fortis Bank: **16001013-2001-160883-150**.

Aby zaprenumerować „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

W. Kapica, Z. Oczkowska,
M. Balewiczowa
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**